Cena numeru mk. 10. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 178. Czwartek 29 Września 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Zawsze ci sami!

Sosnowiec, 29 września.

Dzisiejszy rządowy demokratyzm niemiecki jest wojennym bękartem niemieckiej generalicji. Należy bowiem sobie ciągle uprzytamniać, że przez cały czas wojny światowej nietylko rząd, lecz i olbrzymia większość narodu niemieckiego ogarnięta była szałem wścieklizny wszechniemieckiej i dopiero ciosy, wymierzone przez marszałka Focha od września 1918 roku, przyczyniły się do nagłego, podejrzanego rozwoju skarłowaciałej dziczki demokratycznej.

Spróbujmy zsyntetyzować kilka wydarzeń z ostatniego tygodnia politycznego życia Niemiec. Wskażą nam one, że historja się powtarza i niema nic nowego pod słońcem, że czarno-czerwono-złoty rząd dr. Wirtha jest w najlepszej zgodzie z... Ludendorfem, że niemcy b. prędko zapomnieli o klęskach na linji Wotana, Zygfryda i Hindenburga, i że nakoniec, maszyna wszechniemiecka zaczyna z powrotem sprawnie, po „prusku" działać. A więc:

Oto w udzielonym niedawno wywiadzie współpracownikowi „Matina" wskazał Ludendorf na — grozę bolszewicką, dając przejrzyście do zrozumienia, że od tego strasznego nieszczęścia, zawisłego nad Europą, może ją tylko armja niemiecka (przecież jej niema jakoby?) ocalić. Niemcy bowiem nienawidzą bolszewików i są zwolennikami ładu, postępu i sprawiedliwości...

W tym samym duchu, tylko innymi słowy mówi od 2 tygodni demokrata dr. Wirth.

I tutaj zachodzi pocieszne widowisko.. Oto Ludendorf straszy Europę bolszewikami i komunistami niemieckimi, a dr. Wirth reakcjonistami...

Biedna Europa nie wie teraz, kogo właściwie ma się bać? Zdawałoby się, że tych dwóch wybitnych niemców nienawidzi się śmiertelnie i że ich dzieli przepaść pojęć. Tylko pozornie. Ojcem tych straszaków jest bowiem Górny Śląsk. Swiadczy to o wybitnie rozwiniętym niemieckim zmyśle reżyserskim, który nietylko w kinematografie święci tryumfy.

„Niemcy muszą być silne w interesie Europy"... woła Ludendorf.

„Niemcy nie mogą płacić złotem, wtórzy mu dr. Wirth. Nie mogą wogóle płacić. Gdyby jeszcze G. Śląsk pozostał przy nas..." Bez niego reakcja machnie ogonem i cały świat weźma djabli! I Europa gotowa jest uwierzyć w dobre, demokratyczne serce dr. Wirtha. Lecz Niemcy, mając świetnych generałów, posiadają równocześnie ciężką, niezgrabną ręką w dyplomacji i koronkowej robocie politycznej. Oto socjalistyczny „Vorwärts" przynosi sensacyjne (dla Europy, nie dla nas) rewelacje o ścisłym współdziałaniu monarchistycznych band orgeszowców i selbszuców z rządem demokratycznym na G. Śląsku. „Rząd — powiada ten dziennik — zamykał oczy i pozwalał na wszystko... Szło o utrzymanie G. Śląska. Nie gardzono niczyją pomocą. Oficerowie łącznikowi latali w najlepsze między Wrocławiem, Dreznem, Monachjum a Berlinem".

A oto prawie równocześnie na posiedzeniu badeńskiego landstagu wychodzi na jaw istnienie potężnej organizacji monarchistycznej, rozgałęzionej szeroko w całych Niemczech, mającej za cel opierać się wszelkimi siłami rozbrajaniu Niemiec, tępieniu defetystów w ich pojęciu a la Erzbergier i—przywrócenia na tron Hohenzollernów.

Jeśli dodamy do tego, iż zapowiadane zerwanie stosunków między monarchistyczną Bawarją a demokratycznymi Prusami nie nastąpiło jakoś, że nowy premjer centrali orgeszowców, hr. Lerchenfeld mruga znacząco na dr. Wirtha, jasną jest rzeczą, że przepaść dzieląca dwa wrogie obozy niemieckie jest pozorna.

Zamordowany poseł Erzberger nawoływał również koalicję w dniu 8-go września 1918 roku do wzajemnego pogodzenia się wobec bolszewizmu. Wtórował mu ówczesny kanclerz hr. Hertling z trybuny parlamentarnej, nawołując.. junkrów pruskich do zmiany frontu wobec szerokich mas ludu. Chodziło o demokratyczną reformę wyborczą i pokazanie Europie, że przecież Niemcy pragną postępu... Cóż z tego, kiedy głosy te wywołane były akompanjamentem huraganowego ognia armat koalicyjnych!

Zawsze ci sami!...

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych.)

— Rada najwyższa ma znieść z dniem 10 października sankcje gospodarcze przeciwko Niemcom.

— Prezydent republiki czeskiej Massaryk zamianował dr. Benesza prezydentem ministrów. W skład nowego gabinetu wchodzi dwóch słowaków.

— Rumunja zaciągnęła w Szwajcarji pożyczkę 40 miljonów franków.

— Rokowania gospodarcze między Loucherem a Rathenariem rozpoczną się 1 października w Wiesbadenie. W związku z tym francuska komisja dla spraw odszkodowań odbyła wczoraj posiedzenie, na którym ustalono dyrektywy dla konferencji wiesbadeńskiej.

— Dzisiaj zbiera się sejm pruski na pierwsze posiedzenie po przerwie wakacyjnej. Porządek dzienny przewiduje 19 punktów, między którymi znajduje się projekt ustawy o zmianie pragmatyki urzędników państwowych.

— Włoscy faszyści wykonali w Bari zamach rewolwerowy na socjalistycznego deputowanego di Bagno.

Odniósł on trzy ciężkie rany. W odpowiedzi na to proklamowali socjaliści w tym okręgu strajk generalny, do którego przyłączyli się kolejarze.

— Sinfeiniści postanowili w dniu 4 października wysłać swoich delegatów na konferencję do Londynu.

— Grecy ponieśli wielką klęskę. Turcy zajęli wyżynę Kirghirvag, 30 kilometrów na wschód od Eski-Szehir, oraz posunęli się do Dumlar-Pinar. Zniszczyli przytym tor kolejowy na tyłach armji greckiej.

Sprawy G. Sląska.

Sosnowiec, 28 września.

Jak to już wczorajsze depesze doniosły, członkowie rady ligi narodów postanowili pozostać w Genewie po zamknięciu sesji zgromadzenia ligi, a to celem powzięcia decyzji w kwestji górnośląskiej.

W związku z tym dzisiejsze depesze, jakie nadeszły z Genewy, Paryża i Londynu donoszą o wytężonej akcji niemieckiej na terenie międzynarodowym celem sparaliżowania za wszelką cenę polskich uprawnionych pretensji. Rozeszła się więc w Genewie pogłoska, jakoby Anglja przez usta Balfoura przedsięwzięła kroki w kołach ligi, aby Polsce nie przyznano nic z okręgu przemysłowego.

Niemcy wysunęły m. i. argument, iż cały przemysł górnośląski zależny jest także od źródeł w pow. tarnowickim, dostarczających siły pędnej i w razie podziału obwodu przemysłowego wytworzy się dla przemysłu poważna sytuacja.

Jak tylko nadejdzie z Opola odpowiedź międzysojuszniczej komisji na szereg pytań, skierowanych przez „radę czterech“ ma ona zebrać się na decydujące posiedzenie, które odbędzie się między 6 a 10 października, poczym sprawa górnośląska zostanie przesłana radzie najwyższej.

W ostatnich kilku dniach daje się zauważyć coraz ściślejsze współdziałanie w kwestji górnośląskiej Włoch i Anglji.

Tak więc zbliżamy się do decydującego momentu.

Anglja za Niemcami.

Genewa, 28 września.

W kołach zbliżonych do rady ligi narodów rozeszła się pogłoska, jakoby Balfour przedsięwziął na terenie ligi kroki imieniem Anglji, domagające się, aby Polsce nie przyznano nic z obwodu przemysłowego, motywując to niepodzielnością terenu przemysłowego.

Paryż, 28 września.

(Tel. wł.)

Z Genewy donszą, że Balfouer zakomunióował stanowisko Anglji w sprawie Górnego Śląska.

Rząd angielski stoi na stanowisku dawnym i będzie się domagał przyznania Polsce tylko powiatów pszczyńskiego i rybnickiego.

Buforowe państewko.

Londyn, 28 września.

Obrady nad kwestją górnośląską w łonie rady czterech utkwiły na matrwym punkcie, ponieważ Anglja zażądała przeprowadzenia nowego plebiscytu.

W związku z tym komisja rozważa sprawę utworzenia wolnego państwa górnośląskiego, przeciwko czemu Francja s t a w i a jaknajenergiczniejszy protest, powołując się na traktak wersalski.

Teror niemiecki.

Bytom, 28 września.

W związku ze zbliżającą się decyzją wzmógł się niesłychanie teror niemiecki na całym obszarze plebiscytowym. Zwłaszcza w pow. zachodnich polska ludność nie jest pewna dnia, ani godziny.

Przedstawiciele robotników w Genewie.

Genewa, 28 września.

Przybyli tu, zaproszeni przez radę ligi narodów, dwaj przedstawiciele związków polskich i niemieckich, celem doręczenia „radzie czterech“ memorjałów, wyjaśniających stanowisko ludności polskiej i niem.

Lidze nie spieszy się...

Genewa, 28 września.

Najbliższe posiedzenie zgromadzenia ligi narodów odbędzie się 6 października. Na porządku dziennym nie będzie sprawa górnośląska, gdyż zgromadzenie, po przedłożeniu mu ostatecznych wniosków przez radę czterech, musi poświęcić 5 lub 6 posiedzeń, celem wydania ostatecznego wyroku.

Paryż, 28 września.

(Tel. własny.)

Rada ligi narodów poweźmie ostateczną decyzję w sprawie G. Śląska w nadchodzącym tygodniu.

Decyzja ta będzie zakomunikowaną Briandowi w początkach października.

Woda a G. Śląsk.

Bytom, 28 września.

Komisja rzeczoznawców rady ligi narodów, złożona z trzech rzeczoznawców, badała wczoraj w Zawadzie w towarzystwie międzysojuszniczej komisji z Opola sposoby zaopatrzenia w wodę terenu plebiscytowego.

Szczegóły zamachu na naczelnika państwa.

Lwów, 28 września.

(Od własnego korespondenta.)

W związku z dokonanym zamachem na naczelnika państwa podaje nasz korespondent następujące ciekawe szczegóły:

Po oddaniu strzałów publiczność rzuciła się na sprawcę zamachu, przyczym wywiązała się formalna bitwa pomiędzy tłumem a policjantami o ujęcie sprawcy czy to żywego, czy martwego, zakończyła się nareszcie sprowadzeniem niedającego znaków życia młodzieńca na strażnicę policyjną, mieszczącą się w gmachu ratuszowym. Tutaj przez długi czas sądzono, że już nie żyje, a gdy lekarz stacji ratunkowej, po którego telefonowano, przez długi czas nie przybywał, zdawało się, że sprawca umrze, nie dając żadnych wyjaśnień. Po upływie około pół godziny jednak odzyskał przytomność i zaczął sam zeznawać. Na miejscu wypadku zjawił się nadkom. Bodnar, który z początku przesłuchiwał świadków zajścia, a następnie samego sprawcę, który cicho, ledwie dosłyszalnym głosem zeznał: Nazywam się Stefan Fedak, jestem studentem i miałem zamiar udać się teraz za granicę na technikę. Proszę oświadczyć naczelnikowi państwa, że ja przeciw Niemu nic nie mam, miałem zamiar zgładzić wojewodę, jest nas więcej takich, ale żaden nie zdobył się na taką warjację.

— Dlaczego pan to zrobił dzisiaj, skoro pan wojewodę przecież mógł przedtem, lub potem zobaczyć?

— Chciałem zademonstrować naczelnikowi, jakie u nas panują stosunki. W tem miejscu przyjechał lekarz stacji ratunkowej dr. Celewicz, który opatrzył silnie pokrwawionego sprawcę zamachu i orzekł, że stan jego jest niebezpieczny, choć nie mógł orzec, czy jest tylko raniony, czy też kula czwartego strzału utkwiła w sercu.

Ostatnia pociecha.

Na miejscu wypadku zjawił się ksiądz z pobliskiej katedry, który przemówił do sprawcy: „uderz się w pierś, przeproś Boga za popełniony grzech“; Fedak uczynił, co ksiądz rozkazał. W końcu zwrócił się z prośbą do lekarza, ażeby go dobił, gdyż nie chce dalej żyć.

O godz. 11 w nocy odwiozło pogotowie ratunkowe Fedaka do szpitala powszechnego, gdzie miano go poddać operacji.

Aresztowania, rewizje i śledztwo.

Śledztwo w sprawie nieudałego zamachu na naczelnika państwa, a jak twierdzi sprawca na wojewodę lwowskiego Grabowskiego, trwa w dalszym ciągu i dotychczas nie zostało ukończone. Z całą energją prowadzi je osobiście dyr. policji dr. Reinlender, komendant policji państw. insp. Łukomski, a przy piewszym przesłuchaniu asystowali nawet prez. wyższego sądu krajowego Czerwiński i wiceprez. sądu Hawel.

Bezpośrednio po dokonanym zamachu i aresztowaniu Fedaka aresztowano też podejrzane o współudział indywidjum dr. Bondana Barwińskiego, syna b. r. szkolnego, ugodowca polsko-ukraińskiego Aleksandra Barwińskiego i Ludomira Ogonowskiego, którzy pod słupami ratusza przy głównej bramie znajdowali się wedle twierdzenia niektórych świadków naocznych w towarzystwie sprawcy zamachu. Każdego z nich po przesłuchaniu odstawiono do aresztów sądu policyjnego w osobnych naturalnie celach. W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono szereg rewizji tak w kilku stowarzyszeniach ukraińskich, jak też poszczególnych osób. Wyniki rewizji policja trzyma na razie w tajemnicy, według jednak twierdzenia osób informowanych, miały one dostarczyć kompromitującego materjału.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w dalszym ciągu roznosicielkę ciast w pewnej znanej we Lwowie kawiarni pod zarzutem współudziału w zamachu.

Co mówi ojciec sprawcy?

Wczoraj też przesłuchano ojca sprawcy zamachu, znanego adw. dr. Stefana Fedaka, którego poddano długiej i gruntownej indagacji. Dr. Fedak wypiera się wszelkiej winy i przeczy, jakoby cośkolwiek wiedział o planach syna.

Stan woj. Grabowskiego.

Stan zdrowia wojewody Grabowskiego nie budzi żadnych obaw.

Lekarze wydali wczoraj następujące orzeczenie: Wojewoda spędził noc bezsennie. Ciepłota normalna. Wczoraj rano zmieniono opatrunki. Lekarze określają obecny stan p. wojewody p. Grabowskiego jest pomyślny.

Reprezentanci państw zagranicznych składają życzenia.

Wszyscy reprezentanci państw zagranicznych, posłowie sejmowi, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz delegaci zjazdu dziennikarzy składają bez przerwy osobiste życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

Wczoraj odwiedził wojewodę podczas rautu naczelnik państwa, marszałek Trąmpczyński i szereg wybitnych osobistości.

Naczelnik państwa zabawił dłuższy czas u wojewody.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

157.

„Jeżeli wrócisz dziś wieczorem przed piątą, przybywaj co prędzej do Courbevoie. Gdybyś zaś wrócił po szóstej, będę na ciebie oczekiwał wieczorem o dziesiątej w kawiarni de la Paix, na placu Opery. Rzecz, pilna, niecierpiąca zwłoki“.

Wydarłszy tę kartkę, wrzucił ją do skrzynki od listów, umieszczonej przy drzwiach mieszkania Owidjusza, poczym kazał się zawieźć do fabryki.

Po zerwaniu stosunków z Amandą, Soliveau, dla którego bezczynność była nieznośną, zaczął znów uczęszczać do szulerni. Namiętność gry nanowo go opanowała. Nie mogąc z braku odpowiednich środków bywać w przyzwoitych klubach, chodził do pospolitych, gminnych kawiarni, stojących otworem dla każdego, gdzie osobiste przedstawianie się potrzebnym nie było. Musimy jednakże przyznać, że grał wstrzemięźliwie, ryzykując na stawkę drobne tylko kwoty pieniędzy. Właśnie tegoż dnia po śniadaniu poszedł do jednego z pomienionych zakładów. Pomimo ograniczonych stawek, przegrał przeszło sto franków. Nie mając przy sobie więcej pieniędzy, grać dłużej nie mógł, a powróciwszy do siebie około czwartej, według zwyczaju otworzył skrzynkę od listów. Znalazł tam kartkę swego pseudo-kuzyna, treść której mocno go zastanowiła.

— Cóż się tam znowu stało nieprzewidzianego? — powtarzał jaki powód nagli go do tak pilnego zobaczenia się zemną?

Mocno zaciekawiony, a zarazem i niespokojny, napełniwszy swą wypróżnioną portmonetkę pieniędzmi, kazał się zawieźć do fabryki w Courbevoie. Stosownie do wydanego polecenia, został natychmiast wpuszczonym do gabinetu przemysłowca. Harmant z ponurym wyrazem twarzy siedział w zadumie.

— Jakaż żałobna fizjognomja — rzekł, wchodząc Soliveau. — Dowiedziałżeś się o śmierci którego ze swych przyjaciół?

— Nie o śmierć tu chodzi... — odparł głucho miljoner.

— O cóż więc tedy?

— Skutkiem twej nieudolności, zostaliśmy wtrąceni w kłopot niesłychany.

— Mówiłem ci już, że nie mam zdolności do rozwiązywania zagadek. Mów jasno...

— Łucja żyje... — rzekł Garaud.

— Co? ona żyje?! — powtórzył Owidjusz, bledniejąc.

— Tak!

— To niepodobna... Mam silną rękę... Ostrze noża przebiło jej serce... Mylisz się, upewniam...

— Ja ją widziałem.

— Ty... widziałeś Łucję żyjącą?

— Widziałem i rozmawiałem z nią nawet.

— Gdzie?

— U siebie, przy ulicy Murillo. Twój nóż osunął się po prętach gorsetu, zadając tylko ranę, z której już wyleczoną została tak dalece, iż się zajmuje swą pracą. Bardziej, niż kiedy, ta dziewczyna niweczy wszystkie me plany.

— Do miljona piorunów! — krzyknął Soliveau, zaciskając pięści — oto korzyść z wystawiania się na niebezpieczeństwo, widziała mnie bezwątpienia i poznać może!...

— Bądź spokojnym. Noc była zbyt ciemnu, przestrach ją obezwładnił. Nie była w stanie złożyć policji żadnego zeznania o człowieku, który w nią uderzył. Zbrodnię przypisano włóczęgom, krążącym wokoło Paryża.

— W takim razie można ponowić zasadzkę i lepiej ją tym razem przygotować.

— Strzeż się! — zawołał Garaud. — Powtórny wypadek tego rodzaju wzbudziłby podejrzenia, a tego nam właśnie jaknajusilniej unikać należy.

XI.

— Porzucasz zatym tę sprawę? odstępujesz od niej? — pytał Soliveau.

— Porzucać sprawę, w której chodzi o życie mej córki?... Nigdy... nigdy w świecie!

— Masz więc plan nowy?

— Tak.

— Jaki?

Harmant podał wspólnikowi swojemu ćwiartkę papieru, na której nakreślone były następujące słowa:

„Łucja została oddaną w roku 1862-im lub 1863-im do przytułku dla opuszczonych dzieci w Paryżu, gdzie zapisano ją w księgach pod numerem 9-ym.“

— Cóż z tego? — pytał Soliveau.

— Jakto... nie rozumiesz?

— Nie!

— Potrzeba nam wiedzieć, przez kogo ona tam oddaną została.

— Coraz mniej rozumiem... Zdaje mi się, że tracisz już zmysły, mój stary! Na cóż znowu przydać się nam może wiadomość, kto oddał ją do przytułku? Nie będą chcieli powiadomić nas o tym, jeśli dokładnie nie opiszemy przedmiótów, jakie przy tym dziecku naówczas się znajdowały, a które zapisano w protokule.

— Trzeba nam właśnie wydostać wspomniany protokuł.

— Jaki sposób, ciekawym? Chyba go wykraść z przytułku?

— Za jakąbądź cenę ja muszę wiedzieć, czy się nie mylę.

— W czym?

— W przypuszczeniu, że Łucja jest córką Joanny Fortier, skazanej na dożywotnie więzienie.

— Zkąd przyszło ci to do głowy.

— Naprowadziło mnie na tę myśl najprzód jej imię. Córka Joanny Fortier nazywała się Łucja.

(c. d. n.)

Jeszcze o wywozie na G. Śląsk.

Słynny szopienicki „czerwony krzyż" działa.

Sosnowiec, 28 września.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, ile to wszelkiego rodzaju żywności, bydła i nierogaciznę wywieziono z Polski nibyto na G. Śląsk, a w rzeczywistości do Niemiec, jak również o roli, jaką w sprawie tej odgrywał i odgrywa oddział szopienickiego czerwonego krzyża w Sosnowcu.

Wywóz ten przybrał takie rozmiary i tak dał się mieszkańcom Zagłębia we znaki, że doprowadzona do ostateczności ludność chciała choćby gwałtem zapobiec ogałacaniu kraju, co widząc władze, zakazały narazie wszelkiego wywozu, czym uspokojono wzburzenie.

Atoli dowiadujemy się, że w tych dniach znów słynna szopienicka instytucja, która przywłaszczyła sobie nazwę „oddziału czerwonego krzyża" wzmawia swą „humanitarną" i „obywatelską" działalność i ma rozpocząć rzekomo dla instytucji dobroczynnych na G. Śląsku wywóz jaj, masła i t. p. artykułów, których już obecnie brak odczuwamy, a które z chwilą rozpoczęcia wywozu zagranicę, znikną zupełnie.

Ponieważ akcja ta jeszcze się nie rozpoczęła, zwracamy się z apelem do odnośnych władz, aby zbrodniczą tę robotę w zarodku zdusiły, a to dlatego, że znając poglądy i usposobienie szerokich mas, chcemy zapobiedz smutnym zajściom, które napewno wywoła już pierwszy transport, idący zagranicę.

Nie wątpimy, iż magistrat sosnowiecki zajmie się energicznie tą sprawą i przepędzi na cztery wiatry instytucję, która pod płaszczykiem humanitarności, uprawia karygodny i niedopuszczalny w obecnych warunkach proceder.

—

Z kół naszych czytelników zapytują nas, dla czego nie poruszamy sprawy wywozu koni przez pana Piotra Skrzydło na G. Śląsk. Ponieważ sprawę tę w swoim czasie poruszyliśmy i przedstawiono nam dowody, że ministerjum rolnictwa pozwoliło na wywóz 200 koni na skutek starań kółka rolniczego, umotywowanych rekwizycją koni podczas powstania, przeto kwestję tę uważamy za wyczerpaną i sądzimy, że nikt w tym wypadku nie może i nie powinien stawiać przeszkód legalnemu i usprawiedliwionemu wywozowi. **G.**

Kronika.

Kalendarzyk.

29 czwartek	Dziś Michała.
	Jutro Hieronima.
	Wsch. słońca 5 m. 38
	Zach. „ 6 m. 9

Kilka uwag

z powodu pierwszego zjazdu delegatów Związku strzeleckiego.

Pomieściliśmy wczoraj korespondencję ze zjazdu, nie jest to jednak dowodem, abyśmy związek strzelecki darzyli zaufaniem. Jeżeli na zjeździe były głosy, że władze administracyjne nie zawsze właściwie odnoszą się do organizowania oddziałów strzeleckich, a duchowieństwo i stronnictwa nie mają do związku zaufania, to tak w istocie rzeczy jest i jest zupełnie słusznie. Są bowiem fakty, które wymownie wskazują, że cała ta instytucja jest instytucją partyjną, że właściwie w „strzelcu" nic się nie zmieniło.

Bo proszę. W Zagłębiu było tak i to na wystąpieniach publicznych, że związkowcy (jak naprz.: na Klimontowie) uważali za stosowne śpiewać „czerwonego", co jest chyba wymownym dowodem obok składu związku zagłębiowskiego, do którego przedewszystkim przyjmuje się ze stronnictwa PPS., że związek jest instytucją partyjną.

Czyż wobec tego można się dziwić duchowieństwu i niektórym stronnictwom, że związku nie popierają?

—

Zamknięcie biur. W dniu 1 października z powodu mającego odbyć się w dniu tym spisu ludności, biura magistratu w Sosnowcu będą nieczynne.

Sąd doraźny. W piątek 30 września r. b. w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbędzie się sąd doraźny. Sądzeni będą Józef Goszcz, lat 33 z Kęszyna pow. piotrkowskiego i Rafał Litwin, lat 20, z Hunowa powiatu opatowskiego, oskarżeni o dokonanie rabunku zbrojnego na osobie budowniczego dróg rządowych Jana Neuhoffa przy Białej Przemszy koło kop. Kazimierz w dn. 10 września r. b. pomiędzy godz. 2 — 3 po poł. Bandyci steroryzowali idącego Neuhoffa wyrażając się do niego w te słowa: „jesteś szpiegiem, rozstrzelamy cię". Następnie zrewidowali napadniętego i zrabowali mu 70—80 tys. mk. gotówką, zegarek srebrny, portfel, portmonetkę i inne drobne rzeczy.

Tego samego dnia o godz. 11 w nocy, na polach pogońskich trzech policjantów sosnowieckich aresztowało obydwu napastników przyczym odebrano od nich rewolwer, podważnik, nóż składany, naboje rewolwerowe i 11 tys. mk. gotówką. W mieszkaniu zaś w Będzinie znaleziono kilka garniturów, pochodzących z kradzieży. Cięży na nich zarzut dokonania wszystkich większych kradzieży w Sosnowcu. Do napadu i rabunku przyznać się nie chcą. Neuhoff po konfrontacji poznał obydwu aresztowanych napastników, wobec czego sprawę oddano pod sąd doraźny.

Obiecujący synalek. 13-letni Bronisław Gęborski, syn Antoniego, zamieszkałego przy ulicy Rzymskiej 10 w Sosnowcu skradł 10 tysięcy mk. i z pieniędzmi ulotnił się. Odszukaniem chłopca zajęła się policja.

Przywłaszczenie. Tomasz Kimel, krawiec zamieszkały przy ul. Szenowskiej w Sosnowcu dał do wykończenia czeladnikowi Władysławowi K. garnitur męski. Po wykończeniu, K. spodnie sprzedał swemu przyjacielowi Antoniemu Grymie za 7 tys. mk. i za otrzymane pieniądze poszedł się bawić. Skradzione spodenki odebrano nabywcy. Sprzedający i nabywcę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprostowanie. W N rze 176 w odpowiedzi p. Rajnerowi wkradły się nast. błędy, które niniejszym prostujemy: zamiast „zamieszczonego" powinno być „zamieszczony", zamiast „znaków szk." powinno być „sk." i zamiast „Dr. L. Tirkenig" powinno być „D-rowa L. Tirkenig".

W „Skrzynce do listów" w numerze wczorajszym podpis winien brzmieć E. Sauter, a nie Santer. — Redakcja.

Awantura na weselu. W ubiegłą niedzielę w domu Maksymiljana Wylęga przy ulicy Sieleckiej Nr. 19 w Sosnowcu odbyło się wesele. O godz. 12 w nocy, kiedy weselnicy mieli już dobrze w głowie, wszczęła się pomiędzy nimi awantura następnie bójka, podczas której poturbowali się dotkliwie. Znajdujący się na weselu policjant, Jan Błasik interwenjował. Awanturnicy pobili go za to i poranili dotkliwie. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala na kurację. Czterech awanturników: Józefa K., Antoniego G., Józefa K. i Bartłomieja Sz. policja aresztowała.

Awantura na drewnianej sali. W lasku sosnowieckim w ubiegłą niedzielę po południu odbywała się zabawa na drewnianej sali. Pomiędzy zabawkowiczami cywilami i wojskowymi wywiązała się kłótnia o damy do tańca. Puszczono w ruch pięście i laski i wydobyto całą siłę energję. Rezultat: pokaleczone głowy i posiniaczone gęby. Epilog: protokuł w policji i sprawa w sądzie pokoju.

Miłe odwiedziny. Do swego znajomego Wincentego Baliny, stróża domu przy ulicy ul. Warszawskiej Nr. 10 w Sosnowcu, przyszła w odwiedziny Wiktorja Smułka, a zastawszy go śpiącego, skradła mu garderobę, wartości 10 tysięcy mk. Aresztowaną odprowadzono do więzienia.

Pochód demonstracyjny. Oddział związku strzeleckiego w Będzinie urządził pochód demonstracyjny na znak protestu przeciwko zamachowi na naczelnika państwa, przez wrogie nam żywioły ukraińskie.

Przygotowania. Donoszą nam, że w różnych miejscowościach Dąbrowy, jak np. obok cegielni b-ci Bilewicz, na Gliniakach i na Redenie, różnego rodzaju „dobrzy ludzie" tworzą olbrzymie składy węgla, miljonowej wartości.

Oczywiście składy te przygotowane są na zimę, kiedy mróz i brak paliwa podniosą cenę węgla do horendalnej wysokości.

Sądzimy, iż sprawą tą zainteresują się odpowiednie władze i węgiel z tych składów rozsprzedadzą ubogiej ludności po cenach minimalnych.

Kradzieże. Z warsztatu Franciszka Idaczka przy ulicy 3 go Maja Nr. 17 w Sosnowcu skradziono 500 rb. carskich, 50 5-markówek niemieckich. Oprócz tego skradziono narzędzia pracy. Ogólna szkoda wynosi 34 tysiące mk. Złodziej dostał się do warsztatu po wybiciu szyby w oknie. Śledztwo w toku.

— Z garażu dyrektora banku przemysłowców p. Rayskiego w Sosnowcu, Dęblińska Nr. 8 złodzieje skradli dwie opony samochodowe wartości sto tys. marek.

— Z fabryki pudełek do pastw Józefa Górskiego przy ul. Piłsudskiego Nr. 8 w Sosnowcu niewiadomi sprawcy skradli w nocy pasy transmisyjne wartości 70 tys. mk. Śledztwo w toku.

— Policja dąbrowska aresztowała Józefa Cichonia, robotnika Huty Bankowej, za systematyczną kradzież w tej fabrvce lin konopnych.

Jak się okazało, Cichoń sprzedawał liny powroźnikowi Swierczyńskiemu, zamieszkałemu przy ulicy 3-go maja, który po przerobieniu ich, sprzedawał je z powrotem Hucie Bankowej. Ogólna wartość skradzionych lin wynosi około stu tys. mk.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Akademickie „Koło Zagłębian" wyraża Panu podziękowanie za wydanie energicznego „Rozkazu" do społeczeństwa o poparcie naszego koncertu w dniu 25 b. m.

Jednocześnie „Koło Zagłębian" pozwala sobie, za pośrednictwem pańskiego poczytnego organu, złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności p.p. Lachmanównie, Peuckerowi i Żabickiemu, którzy ofiarowaniem swych talentów postawili nasz koncert na odpowiednim poziomie artystycznym, paniom i pannom za sprzedaż programów, organizatorkom bufetu: p. Kopczyńskiej i Jej córce Irenie, p. Dulębiankom, p. Natalji Stacherskiej, oraz społeczeństwu Zagłębia za poparcie koncertu w Sosnowcu oraz balu na „Saturnie", które to poparcie uzewnętrzniło trwały i ciągły czynnik łączności między starszą a „młodą Polską".

W imieniu Koła Zagłębian

J. Raykowski,
J. Mojkowski,
J. Pieczyński.

Sosnowiec, 27 września 1921 r.

Ujęcie groźnego bandyty.

7 napadów rabunkowych, kilka morderstw.

Będzin, 28 września.

Na wstępie stwierdzić należy, iż policja nasza, a zwłaszcza ekspozytura urzędu śledczego w Będzinie, czyli t. zw. trójka pracuje niezmordowanie nad oczyszczaniem powiatu naszego z różnego rodzaju szumowin i wyrzutków społeczeństwa.

Wydział ten, pomimo pewnych usterek w organizacji, jak również nie posiadając wieloletniej rutyny i doświadczenia, jakie mają podobno org. nizacje zagraniczne, wykazuje sprężystą i owocną działalność, co jest zasługą obecnego komisarza E. U. S. p. J. Stupnickiego.

W ostatnich czasach policja ta wykryła i aresztowała sporą ilość znanych i wielce szkodliwych bandytów, którzy w więzieniu oczekują na ostateczny wymiar sprawiedliwości, przed kilku zaś dniami schwyto głośnego i groźnego złoczyńcę, Szczepana Lorenca.

33-letni ten zbój ma na sumieniu „tylko" siedem zbrojnych napadów rabunkowych, w tym kilka morderstw.

Charakterystyczną jest rzeczą, że nawet za czasów rosyjskich, gdy podczas śledztwa znęcano się nad aresztowanymi, rzadko kiedy bandyta przyznał się do zarzucanych mu przestępstw, wiedząc, iż pachołków carskich łatwo oszukać i w pole wyprowadzić, natomiast o zdolnościach policji naszej zbrodniarze mają tak wysokie pojęcie, że przeważnie do wszystkiego się przyznają.

Tak było i z Lorencem, który prawdopodobnie przeczuwając, że przyszedł jego koniec, wyśpiewał prawie wszystkie swe zbrodnie.

A więc: zeznał, iż w roku 1916 jakaś nieznana mu banda dokonała pod Ząbkowicami napadu na jadących gospodarzy. Niejaki Cieślik z Tucznej Baby, jeden z uczestników napadu, wskazał Lorenca jako wspólnika, na skutek czego został on aresztowany przez żandarmerję austrjacką.

Nie poczuwając się do winy i wiedząc, że będzie rozstrzelany, Lorenc postanowił uciec i podczas eskortowania go uderzył jednego z żandarmów w twarz i korzystając z wynikłego zamieszania, zbiegł i przeniósł się do powiatu jędrzejowskiego, gdzie wstąpił do dworu za robotnika.

W tym czasie zapoznał się z niejakim Kleszczem, Sumarą i Skowronem i czwórka ta uplanowała zbrojny napad na młynarza we wsi Działy, pow. jędrzejowskiego.

Ponieważ wskutek wizyty bandytów żona młynarza ciężko zaniemogła, sam zaś młynarz „stracił głowę", złoczyńcy zadowolili się butelką wódki i nic nie zrabowali.

Drugiego napadu dokonano na plebanję w Mieroniicac', gdzie zrabowali księdzu przeszło tysiąc rubli.

Następnie bandyci urządzili jeszcze dwa napady na jadących kupców pomiędzy Jędrzejowem i Nagłowicami, poczym Lorenc wraz z Kleszczem i Skowronem przybył do Dąbrowy, gdzie fryzjer Stefan Otrębski namówił ich do urządzenia napadu na księdza w Działoszycach, a który to rabunek nie doszedł do skutku z powodu stacjonowania u wspomnianego księdza oficerów austrjackich.

Stąd czwórka udała się do Kaliny, w powiecie miechowskim, gdzie zrabowano tamtejszemu księdzu 2 tysiące rubli, poczym bandyci wrócili do Dąbrowy, tu jednak wsypał ich Otrębski i całe towarzystwo za wyjątkiem Lorenca, który w krytycznej chwili wyszedł na podwórze, znalazło się pod kluczem.

Żandarmerja jednak, na podstawie posiadanych informacji, nakryła Lorenca tegoż dnia, o godz. 2 w nocy, w mieszkaniu niejakiej Ludwikowskiej, zamieszkałej w domu Urbańczyka, przy ul. Sławkowskiej w Dąbrowie.

Bandyta, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, zastrzelił komendanta ówczesnej policji, żandarma Ringla i korzystając z popłochu i ciemności, zbiegł w kieleckie, gdzie przebywał pod nazwiskiem Ignacego Zachalskiego.

Na wiosnę 1919 roku zbój ten przybył do Zawiercia pod nazwiskiem Ignacego Kleszcza i tu trudnił się kradzieżami i i przemytnictwem.

W Zawierciu też Lorenc zapoznał się z godnym kompanem Samborskim i w dwójkę urządzili napad na monopolistę w Gołonogu, któremu zrabowali około tysiąca marek.

Następnie Lorenc z Władysławem Kosem napadli na kasjera z cementowni „Wysoka", któremu zabrali 220 tysięcy mk., przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Mając pewien zapas gotówki bandyta postanowił odpocząć, po pewnym jednak czasie spotkał się z Samborskim, herszem bandy, która urządziła głośny napad na przejeżdżających szosą strzemieszycką.

Podczas wynikłej sprzeczki Samborski chciał zastrzelić Lorenca, ponieważ jednak nabój nie wystrzelił, Lorenc szybko wyjął rewolwer i położył na miejscu Samborskiego.

Jak się następnie okazało, Samborskiego nie zabił, lecz ciężko zranił, i zbój ten w szpi-

talu będzińskim przyszedł prawie zupełnie do zdrowia, Lorenc zaś wyjechał do Zawiercia, gdzie go wywiadowca E. U. S. Kazimierz Banasik aresztował.

Bandyta ma stanąć przed sądem doraźnym.

Różne wieści.

Zamek Doorn odrutowany. Jak donoszą z Amsterdamu, wskutek ostatnich knowań monarchicznych w Niemczech i stwierdzenia ożywionej komunikacji monarchistów niemieckich z Wilhelmem II, władze holenderskie zaostrzyły bardzo nadzór nad b. cesarzem, mieszkającym — jak wiadomo — w kupionym w Holandji zamku Doorn.

Przedewszystkiem poddano surowej cenzurze korespondencję listowną b. cesarza; następnie rozszerzono nadzór nad wszystkimi osobami, przybywającymi do zamku; dalej zakazano b. cesarzowi opuszczać granice swej posiadłości bez specjalnego za każdym razem pozwolenia; wreszcie całą posiadłość Wilhelma II otoczono płotem z drutów kolczastych, strzeżonym przez posterunki żandarmerji, tak, że nikt nie może dotrzeć niespostrzeżony do zamku.

Były więc „Kajzer" znajduje się obecnie w prawdziwym więzieniu.

Cena kobiety. Podczas, gdy wszystko drożeje, ceny kobiet u Eskimosów coraz bardziej spadają.

I tak np. w mieście Laskas pewien eskimos sprzedał swe 4 młode żony za funt herbaty i nieco tytoniu.

Nowonabywca sprzedał zaraz jedną z tych północnych piękności znowu za funt herbaty. I kobieta ta poszła dalej w obieg.

Dalszy jej nabywca zapłacił znowu funt herbaty, następny puszkę konserw, przedostatni paczkę tytuniu, ostatni ją nabył za jednego śledzia i zatrzymał przy sobie.

Handel ten kobietami jest tak dalece prawnie umocniony, że dawny właściciel kobiet ma prawo wykupić ją bez wszelkiej opozycji za podwójną cenę sprzedaży.

TELEGRAMY.

Objęcie urzędowania

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.)

W „Monitorze Polskim" ogłoszono nominację p. Michalskiego na min. skarbu.

Minister skarbu Michalski w sobotę obejmuje urzędowanie.

Nieprzyjęta dymisja.

Warszawa, 28 września

(Przez telef.)

Dymisja ministra b. dzielnicy pruskiej Trzcińskiego nie będzie przyjęta.

Z ligi narodów.

Genewa, 28 września.

(Tel. wł.)

Sekretarz generalny ligi narodów Drumond zaprosił na 22 września 4 przedstawicieli ludności górnośląskiej. Ze strony polskiej przybyli: p. Stanisław Grabianowski i robotnik p. Aleksander Kot, ze strony niemieckiej Paweł Gensänheimer i Karger.

Delegaci zostali przyjęci przez 2 ekspertów, szwajcara i czecha.

Sprawa wileńska.

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.)

Komisja spraw zagranicznych rozpatruje dziś sprawę wileńską.

Powrót naczelnika państwa.

Warszawa, 28 września.

(Przez tel.)

Jutro wraca do Warszawy naczelnik państwa Piłsudski.

Ludność gotuje mu serdeczne i owacyjne przyjęcie.

Wręczenie listów uwierzytelniających.

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.)

Poseł polski w Tokio, p. Stan. Patek wręczył królowi listy uwierzytelniające.

Konferencja.

Londyn, 28 września.

(Tel. wł.)

W pierwszych dniach października odbędzie się tutaj konferencja w sprawie walutowe.

Ultimatum.

Paryż, 28 września

(Tel. wł.)

Z Bukaresztu donoszą, że rząd sowietów wydał do rządu rumuńskiego ultimatum, podpisane przez Cziczerina i Rakowskiego z żądaniem wydalenia Machny w ciągu 48 godzin.

Przyjazd posła.

Warszawa 28 września.

(Przez telef.)

W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Warszawy poseł polski w Moskwie, p. Filipowicz. Z przyjazdu tego nie należy wnosić o odwołanie posła naszego, jak to robią niektóre nieodpowiedzialne czynniki zagranicą.

Nowy projekt.

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.).

Dziś odbyło się posiedzenie komisji sejmowej, na którym poseł Buzek przedstawił projekt ordynacji wyborczej do sejmu i senatu.

Referat p. Buzka przyjęto jako podstawę do dyskusji, która się zacznie jutro, o godz. 4 po południu

Giełda urzędowa.

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.)

Dziś notowano: Dolary 6.725, franki francuskie 485, funty szterl. 24.500 i marki niem. 58.

Wybory do kasy chorych.

Warszawa, 28 września.

(Przez telef.)

Ostateczny rezultat wyborów do kasy chorych przedstawia się następująco: komuniści 20 mandatów; socjaliści 17; Chrz. dem. 13; N. P. R. 6 i żydzi 4.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Slusarz z 15-to letnią praktyką, znający się na montowaniu i reparacji wag stołowych, dziesiętnych i setnych, poszukuje zajęcia, w jakiejkolwiek fabryce, najchętniej w Sosnowcu, zgłoszenia do Administracji „Iskry" pod „Wagowy". 1-2

Baczność!

Pierwsza Pracownia kołder watowanych w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 44. Przyjmuje obstalunki oraz przerabia stare kołdry na najnowsze francuskie desenie 1 6

Franciszek Wojciechowski zgubił paszport, wydany przez gminę Pińczów. 2-3

Bibljoteka z powodu wyjazdu jest do sprzedania bibljoteka składająca się z dzieł „Kraszewskiego" i innych. Można obejrzeć ul. Piłsudskiego dom kolejowy Nr. 17 drugi dom za Ekspedycją towarową u Drzewieckiego. 2-2

3 pokoje w Lublinie do zamiany na Sosnowiec. wiadomość w firmie Maruszewski i Pędzich ul. 3-go Maja 24. 2-3

Powóz i bryczkę sprzedam, Piłsudskiego Nr. 26.

Do sprzedania restauracja. Wiadomość w „Iskrze" 1-2

Potrzebna kobieta, uczciwa inteligentna, do starszego mężczyzny samotnego. któraby się zajęła całkowitem gospodarstwem domowem reperacją bielizny i praniem od zaraz, warunki do umowy. Zgłoszenia do Redakcji „Iskry" w Sosnowcu. 1-3

Wojciech Habel zgubił książkę kasy chorych wydana w Dąbrowie.

Skibiński Józef zgubił książeczkę odroczeniową, wydaną przez PKU. w Będzinie. 1-1

10 korcy węgla

miesięcznie dam za umeblowany pokój w śródmieściu. Wiadomość w Redakcji w Sosnowcu. 2-2

Stanisław Garczarczyk zgubił kupon chlebowy wydany na kop. Grodziec. 1-1

Franciszkowi Kamińskiemu skradziono kartę powołania wydaną przez PKU. Bądzin, 4 metryki, 3 dziecinne, 1 ślubna wydana w Dąbrowie i dowód złożenia paszportu na kopalni „Flora" oraz pieniędzy 1,271 Mk. Zwrócić „Iskra" Dąbrowa. 1-1

Przybłąkała się suka myśliwska bronzowe łaty i biało nakrapiany ogon długi. Nazwisko niewiadome. Właściciel może odebrać za zwrotem kosztów u p. Jana Dąbrowskiego Niemce. 1-1

Tomera Franciszek zgubił książkę żywnościową wydaną przez kopalnię „Mortimer". Zwrócić „Iskra" Dąbrowa. 1-1

Nauczycielka gimnazjalna poszukuje pokoju za lekcje z przedmiotów gimnazjalnych, lub angielskie. Zgłoszenia: biuro ogłoszeń Kokotka Będzin, sub. Em. 1-1

Paulina Kowalska zgubiła paszport. 1-3

Potrzebna uczciwa osoba do zarządu domem u samotnego pana, bez służącej lub z posługą. Wiadomość w redakcji. 1-1

Zaginął pies, szpic. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem, Sosnowiec, Małachowskiego 22. mieszk. 1. 1-2

Potrzebna panienka do haftu i uczenica. Małachowskiego 2 a. 1-2

Machura Zygmunt zgubił kartę demobilizacyjną oraz inne dokumenty. Uprasza się o zwrot do „Iskry" Sosnowiec. 1-2

Poszukuję miejsca gospodyni z małym dzieckiem. Starososnowiecka 36. sala zajęć. 1-1

22-go września wieczorem na stacji Wiedeńskiej znaleziono portfel w którym znajdowały się dokumenty Piotra Broi i pieniądze. Są do odebrania w „Iskrze" w Sosnowcu za zwrotem kosztów ogłoszenia. 1-1

Janowi Karbownikowi skradziono 18 tysięcy marek, kwit na 40 tys. mk. kaucji ze sklepu spółdzielczego. książkę z banku włościańskiego z Poznania na imię Elżbiety Siaskiej na 5 tys. mk.. papiery wojskowe i paszport wydany w gminie Snochowice pow. Kielecki. 1-1

Potrzebna bufetowa. Wiadomość w „Iskrze". 1-1

Teofil Furman zgubił książeczkę z Kasy Chorych. Zwrócić „Iskra" Dąbrowa, 1-1

Wydawca Wiktor Monsiorski. Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.